CENA 30 GROSZY DNIA 5 KWIETNIA 1927 R.

SOLIDARNOŚĆ PRACY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWIE UNIEZALEŻNIENIA I ZJEDNOCZENIA RUCHU ZAWODOWEGO W POLSCE

ROK II WYCHODZI 5 i 20 KAŻDEGO MIESIĄCA Nr. 5 i 6

POD SZTANDARY SYNDYKALIZMU!

BRAK PRACY, zarobki w ogromnej większości wypadków tak niskie, iż nie dając wprawdzie umrzeć z głodu, żyć jednak właściwie nie pozwalają i odbierają nieomal zdolność do pracy (a już w każdym razie powodują obniżenie poziomu i wydajności pracy, czy to fizycznej, czy umysłowej), panosząca się coraz bezczelniej drożyzna, brak dachu nad głową i straszne warunki mieszkaniowe, coraz większa nędza wyniszczająca organizmy, wyjaławiająca umysły, wykoszlawiająca dusze — kładą się kamiennym, miażdżącym ciężarem na piersi proletarjatu, w którego nieprzeliczonych szeregach znajdują się dziś zarówno robotnicy, jak i pracownicy umysłowi.

Wojna i jej skutki gospodarcze podzieliła wyraźnie wszystkie społeczeństwa na dwa obozy: wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy; między proletarjatem, a klasą posiadającą wykopała przepaść, niszcząc nawet most nad tą przepaścią przerzucony — most, którym był, czy też miał być: t. zw. stan średni — i wprowadziła dla całej klasy pracującej **równość wobec nędzy i wyzysku kapitalistycznego.** A wysysk ten wzmógł się i wzmaga wciąż niesłychanie, ze wszystkich stron zacieśnia się coraz bardziej jego żelazna obręcz. Wyzysk ze strony t. zw. „pracodawców", z całym spokojem i cynizmem wyrzucających z dnia na dzień na bruk setki i tysiące ludzi, których praca stała się zbędną, najczęściej na skutek czy to rabunkowego systemu gospodarki kapitalistycznej, mającej jedynie i wyłącznie na celu wysokie zyski właścicieli i tantjemy dyrektorów, czy to na skutek niedołęstwa lub niezaradności kierownictwa przedsiębiorstw, czy też nawet poprostu na skutek złej woli lub zwykłej nieuczciwości zarządu. Wyzysk ze strony tychże „pracodawców", polegający na wykorzystywaniu przymusowej sytuacji, w jakiej znajduje się dziś klasa robotnicza, celem obniżania zarobków do poziomu, na którym o najskromniejszem nawet i w przybliżeniu tylko ludzkim potrzebom i godności odpowiadającem utrzymaniu — nie może być mowy. Wyzysk ze strony fabrykantów, ograniczających produkcję celem

utrzymania wysokich cen na wytwarzane przez nich produkty. Wyzysk ze strony wszelkiego rodzaju spekulantów i pośredników handlowych, przeważnie pasożytujących na krzywdzie spożywcy. Wyzysk wreszcie ze strony władz państwowych, dbałych przedewszystkiem o interes klas posiadających i dlatego opierających równowagę budżetu na podatkach pośrednich, podatkach od spożycia, płaconych przez najszersze i najbiedniejsze masy ludności, podatkach przyczyniających się do wzrostu drożyzny, podatkach najniesprawiedliwszych, bo odwrotnie proporcjonalnych do stopnia zamożności płatnika.

Ta ciężka, beznadziejna nieomal sytuacja klasy robotniczej w Polsce — pogarsza się jeszcze i komplikuje na skutek rozdarcia i rozczłonkowania istniejącego wśród mas pracujących.

Robotnicy polscy — fizyczni i umysłowi — zapomnieli zbyt łatwo o tej najgłębszej i najprawdziwszej z prawd, że **jedność — to siła, moc i potęga... i że tylko „jednością silni" zwyciężyć, czy choćby nawet obronić się mogą.**

Co gorsza zapomnieli o tej prawdzie w obliczu wroga, czyhającego dziś już nietylko na ich prawa i zdobycze socjalne, ale na ich godność ludzką, na ich wolność, na ich zdrowie, na zdrowie i życie ich dzieci...

A może nawet i nie zapomnieli, lecz jedynie dają się powodować „fałszywym pasterzom" — menerom partyjnym, rozbijającym w imię interesu partyjnego — jednolity i solidarny front pracy, łamiącym jedność robotniczą...

Lecz najwyższy już czas, by klasa robotnicza wreszcie przejrzała, by w twardą garść ujęła swój los, i robiąc porządek z warcholstwem i demagogją partyjników, przystąpiła do stworzenia **jednolitego frontu klasowo-zawodowego.** Musi to być front walki odpornej i zaczepnej: obrony przed ostatecznem poniżeniem klasy robotniczej, przed zepchnięciem jej w wolnej Polsce, którą przecież swą męką i krwią wywalczyła, — do rzędu niewolnika kapitału; a równocześnie i front akcji ofenzywnej **o naczelne,** należne pracy w wolnem **naprawdę** społeczeństwie — miejsce.

Lecz utworzenie wspólnego frontu robotniczego nie jest do pomyślenia i zrealizowania, jeśli w grę wchodzić będą poglądy polityczne. Na tle politycznem różnice będą istnieć zawsze. Współczesny ustrój demokratyczny sprzyja niezmiernie coraz większemu komplikowaniu się i różniczkowaniu życia partyjno-politycznego, sprzyja **powstawaniu partyj o coraz bardziej złożonej strukturze, dążących do ogarnięcia wszystkich dziedzin życia społecznego, do regulowania wszystkich jego przejawów.** Macki partyj starają się dziś osnuć i omotać wszystko: ruch zawodowy, współdzielczość, działalność kulturalno-oświatową, ba... nawet lecznictwo i sport! W rezultacie mamy **coraz większe rozbicie proletarjatu, coraz większe ograniczenie samodzielności ruchu klasowo-robotniczego, coraz większe osłabienie organizacyj zawodowych.**

Natomiast urzeczywistnienie haseł jedności proletarjatu, solidarności całej klacy pracującej możliwe jest zupełnie i **konieczne** — na innym gruncie, którym jest **interes gospodarczy i zawodowy całego obozu pracy,** dziś upośledzonego i wyzyskiwanego, i **interes ogólny, dobro całego społeczeństwa.**

Pojęcie interesu nie ma tu w sobie nic zdrożnego, nic, czegoby się wstydzić należało: **ono jest jedynie twórczem, życiowem, cementującem.** Dziś cała produkcja, cały ustrój gospodarczy ma jedynie na celu interes prywatny, interes grup kapitalistycznych, czy nawet jednostek. Interesowi tych grup i jednostek, interesowi nadzwyczaj wąskiemu i skrajnie egoistycznemu — **przeciwstawiamy interes pro-**

letarjatu, tego wielkiego obozu pracy i twórczości, który jest mięśniami i mózgiem, krwią i sercem każdego organizmu narodowego, każdej zbiorowości ludzkiej. Na altruiźmie społecznym niczego nigdy nie zbudowano.

Te właśnie hasła wysuwa syndykalizm, wielki ruch proletarjackiej solidarności, ogarniający dziś na zachodzie miljony ludzi pracy.

Syndykalizm — to przedewszystkiem **bojowy ruch robotniczy,** zmierzający do scalenia, zespolenia i sharmonizowania wysiłków i walk wyzwoleńczych, podejmowanych przez klasę pracującą; to ruch — mający na celu z jednej strony **osiągnięcie dobrobytu pracowników wszystkich kategoryj** przez uzyskiwanie coraz lepszych warunków płac i pracy, z drugiej zaś — **zasadniczą przebudowę ustroju gospodarczego, zastąpienie kapitalizmu przez gospodarkę społeczną — której kierownictwo znajdować się będzie w rękach związków zawodowych, uspołecznienie środków produkcji i wielkich warsztatów pracy,** zniesienie wszelkiego wyzysku **i całkowite wyzwolenie pracy, wprowadzenie w dziedzinie stosunków ekonomicznych — równości praw i obowiązków,** równości opartej na podstawie udziału w twórczym procesie wytwarzania bogactw.

Do tematu tego powrócimy w następnym zeszycie **„Solidarności Pracy“.**

JERZY SZURIG.

PODNIEŚĆ PŁACE!

PROLETARJAT jest klasą społeczną nad podziw wytrzymałą. W trudzie ciężkiej pracy, w chłodzie i głodzie hartują się pokolenia robotnicze od setek lat, żyjąc ochłapami, które masy robotnicze, jako „niższe“ klasy, uzyskują w dotychczasowym kapitalistycznym systemie podziału dóbr. Na obserwaci tej wytrzymałości życiowej robotnika, na przeświadczeniu, że zniesie on wszelkie trudy, byle mu dać środki dostateczne do tego, aby nie umarł — budowały się nie jedne magnackie fortuny. Przeświadczenie to do dzisiejszego dnia istnieje u podstaw stosunku sfer kapitalistycznych do zatrudnianych przez nie pracowników i do najżywotniejszych problemów socjalnych i gospodarczych ludzi pracy. Praca, pomimo rozwijającego się ustawodawstwa ochronnego i ubezpieczeniowego, w opinji naszych sfer rządzących i gospodarczych nie przestała być traktowaną jako towar, który kupuje się jaknajtaniej, w zależności od konjunktur podaży i popytu, czy też konjunktur zbytu wytwarzanych artykułów, ocenianych pod kątem dążenia do osiągnięcia jaknajwiększego zysku. Przy kalkulacji kosztów produkcji **nie bierze się niemal nigdy pod uwagę, że robotnik**, jako jeden z czynników niezbędnych w procesie wytwórczym, **jest człowiekiem, któremu zapewnić należy odpowiednie środki, aby mógł żyć normalnie** na pewnym poziomie.

Z kamiennym spokojem, metodycznie, **uprawia się w wielu warsztatach wyzysk pracy,** z potwornym cynizmem zbywa się wszelkie żądania robotnicze sakramentalną formułką „nie mam — nie dam“, nie wchodząc w to, że pracownik znajduje się nieraz u skraju nędzy.

Brak zrozumienia w obecnym ustroju

kapitalistycznym społecznego znaczenia warsztatu przemysłowego, stwarza sytuację, w której przemysł kroczy po drodze jaknajwiększego oportunizmu. Spętany pragnieniem osiągnięcia jaknajwiększych zysków przy jaknajmniejszym wysiłku, przemysł, zwłaszcza nasz przemysł, nie umie wytwarzać dla siebie samodzielnie pomyślnych konjunktur zbytu, składając cały ciężar tego zagadnienia na barki państwa. Państwo zaś, nie posiadając dostatecznego wpływu na wewnętrzną organizację warsztatów przemysłowych stara się ratować sytuację w drodze półśrodków, ułatwiając nieudolnym często przedsiębiorstwom wegetację za pomocą różnych sztucznych sposobów.

Rezultatem takiego stanu rzeczy jest wieczne dreptanie na jednem miejscu.

Wyzyskiwanym, żyjącym w skrajnej nędzy masom ludowym obiecuje się ciągle poprawę, wzywa się do cierpliwości, mimowoli wpadając nieraz w psychozę teoretycznego ujmowania zjawisk życiowych i **zapominając, że cierpliwość ludzi głodnych ma swe granice.** Poprawa gospodarcza postępuje żółwim krokiem i wreszcie musi wybuchnąć bunt, bunt ludzi, którzy chcą żyć, którzy nie umieją czekać aż ręka teoretyka podsumuje kolumny skrupulatnie zbieranych cyfr i wyprowadzi „niezawodne" środki zaradcze.

* * *

Jesteśmy w chwili obecnej świadkami takiego zorganizowanego buntu, któremu hasło dał strajk włókienniczy w Łodzi. Tylko bezmyślność ludzi, którzy nie posiadają żadnych zastrzeżeń co do obecnej rzeczywistości twierdzić może, że strejk włókniarzy wyrósł na tle politycznem i antyrządowem. Robotnik wykwalifikowany w fabrykach przemysłu bawełnianego w Łodzi zarabiał ostatnio 6,73 dziennie, prządki bawełniane — 4,33 zł., robotnik niewykwalifikowany— 3,44 zł.[1]).

Te skandalicznie niskie płace, (które na prowincji były znacznie niższe od cyfr podanych) w porównaniu z kosztami utrzymania, **świadczą wymownie o warunkach, w jakich żyć musi robotnik,** zatrudniony w fabrykach włókienniczych. Wystarczy uprzytomnić sobie, że Komisja określiła koszty utrzymania rodziny robotniczej w Warszawie na 10.40 zł., i że w Łodzi, wskaźnik kosztów utrzymania jest tylko o 6,2 niższy od Warszawy (100).

Żyjący w nędzy robotnik włókienniczy cierpiał swą biedę przez długi czas, z trwogą obserwując, jak jego towarzyszów, w związku z niekorzystną konjunkturą w tej gałęzi przemysłu, wydalano na bruk.

Konjunktura stopniowo zaczęła się poprawiać. W przemyśle włókienniczym w 1926 r. zatrudnionych było robotników

w styczniu	88.104
w lutym	97.554
w marcu	105.841
w kwietniu	108.927
w maju	106.356
w czerwcu	121.204
w lipcu	113.084
w sierpniu	122.124
we wrześniu	129.551
w październiku	136.485
w listopadzie	135.490
w grudniu	135.570*)

Stan zatrudnienia ulegał poprawie, wytwórczość wzmagała się, a płace robotnicze w porównaniu w pierwszem półroczem 1925 r. do grudnia 1926 r. wzrosły zaledwie o mniej więcej 12%, przy jednoczesnym wzroście drożyzny o 30%.

Łudzono robotników nadzieją poprawy, przez długi rok, tworzono Komisję Ankietową dla zbadania warunków pro-

---

[1]) Dane urzędowe.

*) Cyfry dotyczą warsztatów, zatrudniających powyżej 20 robotników.

dukcji, a tymczasem drożyzna rosła i jednocześnie w Zakładach Żyrardowskich i innych fabrykach przeprowadzono „reorganizację pracy", wybitnie pogarszając sytuację robotnika i przeciążając go pracą.

* * *

Czyż więc można się dziwić, że **rozpaczliwa rzeczywistość pchnęła robotników włókienniczych do zdecydowanej walki o swe prawo do życia,** skoro obietnice poprawy nazbyt długo kazały czekać na ziszczenie? Każdy objektywny obserwator musi przyznać, że wysunięte przez robotników żądanie 25%-ej podwyżki, przy określeniu minimum egzystencji tylko na 7 zł. 13 gr. dziennie, aż nazbyt dobrze świadczy o braku demagogicznego traktowania sprawy uposażeniowej.

Powiedzieliśmy, że **strajk włókniarzy dał hasło do zdecydowanej walki całej klasy robotniczej o swe zarobki.** Ostatnie wiadomości, sygnalizowane z różnych frontów życia robotniczego obserwację tę całkowicie potwierdzają. **Wśród pracowników kolejowych, niezadowolonych ostatniemi oświadczeniami rządu, wrzenie wydaje się być coraz groźniejsze, metalowcy szykują się do ostrej walki, robotnicy w górnictwie burzą się ponownie, prowokowani przez przemysłowców,** stawiających żądania obniżenia płac, oraz czyniących zamach na ustawodawstwo socjalne.

Wszystko to jeszcze raz skłania nas do kategorycznego stwierdzenia: **płace robotnicze są poniżej minimum egzystencji i poniżej granicy, mogącej gwarantować normalny bieg życia gospodarczego; podniesienie ich natychmiastowe jest nakazem chwili!**

Struny przeciągać bezkarnie nie wolno.

* * *

Mówiąc o strajku włókienniczym, należy zdać sobie sprawę z tego, że hasło walki o podwyższenie zarobków jest również **programowem hasłem gospodarczem całej klasy robotniczej.** Jeżeli miał ktoś jeszcze w połowie roku ubiegłego wątpliwości, czy jedynie właściwym jest program naprawy życia gospodarczego w drodze **wzmożenia konsumpcji wewnętrznej szerokich mas ludowych** — ten dzisiaj stwierdzić musi, że realnie rzecz biorąc, **innego programu niema.** Nadzieje optymistów na eksport zawiodły. Nasz bilans handlowy z każdym miesiącem przedstawia się coraz gorzej i wskazuje, że **nasze możliwości eksportowe są ograniczone.** W roku 1925 wywieźliśmy zagranicę towarów na ogólną sumę 1.272 milj. zł. w złocie, a w roku 1926 — na sumę 1.306 milj. zł. w zł., a więc zaledwie o niecałe 3% więcej. W ogólnym wywozie **zaledwie 14% stanowią gotowe fabrykaty przemysłowe,** a resztę artykuły spożywcze, żywe zwierzęta, surowce i półfabrykaty, których wywóz nie przyczynia się w wielkim stopniu do wzmożenia naszej twórczości przemysłowej i zatrudnienia bezrobotnych. Wskutek zakończenia strejku angielskiego i zmniejszenia się wywozu naszego węgla, zapowiada się kryzys w przemyśle górniczym. Już dziś parę kopalń węgla zaprzestało pracy, a inne zmierzają do jej ograniczenia.

Nie mogąc przeto liczyć na rozszerzenie eksportu, **musimy całą i usilną uwagę skierować na nasz rynek wewnętrzny i wzmóc siłę nabywczą ludności.** Drogą do tego — jest właśnie **znaczne podwyższenie płac,** przy jednoczesnej daleko idącej rewizji systemu i organizacji naszej wytwórczości. **Jeżeli nie rozumie tego nasz przemysł — musi to rozumieć rząd.**

JANUSZ RAKOWSKI

NASZE HASŁA A RZECZYWISTOŚĆ

KILKA miesięcy temu rzuciliśmy hasło oddzielenia ruchu zawodowego od partyj politycznych, usamodzielnienia go i zjednoczeznia. W szeregu artykułów oświetliliśmy nasz punkt widzenia na aktualne zagadnienia robotnicze i sformułowaliśmy najogólniej nasze założenia programowe i pobudki, które skłoniły nas do zapoczątkowania tej akcji.

Będzie przeto rzeczą pożądaną, abyśmy teraz w świetle faktów i rzeczywistości rozpatrzyli rzucone przez nas hasła.

Niech samo życie ma głos! niech zarówno historja ruchu zawodowego w Niepodległej Polsce jak i chwila bieżąca — wskażą nam, w jakim kierunku iść należy i czy droga przez nas obrana jest słuszną. Sięgnijmy najpierw do r. 1918. Gdy po odzyskaniu wolności zaczął się rozwijać ruch zawodowy, — PPS, której przedstawiciele byli wówczas u władzy — miała pierwszy głos i ona pierwsza zaczęła organizować związki zawodowe na szeroką skalę.

Dane miała ku temu duże, a pomoc wydatną ze strony wszystkich czynników. Organizacje powołane wówczas do życia — były jednolite, karne, zwarte, zdala początkowo od partji stojące, mające pozatem b. tylko słabe współzawodnictwo. Widoki rozwoju były prawdziwie świetne.

Cóż się jednak dzieje?

Powoli, zaczyna się **coraz silniejsze przenikanie partji do związków zawodowych, coraz większe podporządkowywanie organizacyj zawodowych PPS-owi.** Nie umiano zachować pierwotnej linji, a w nadzieji, że uda się i w dalszym ciągu jeszcze silniej opanować sfery robotnicze tym nowym systemem — **złamano niezależność związków. Z tą chwilą rozpoczyna się w związkach ferment i wreszcie rozłamy.** Stanowisko PPS w stosunku do związków przejęły natychmiast inne organizacje polityczne — podsycając niezadowolenie i prowokując wystąpienia i rozłamy — by tworzyć podporządkowane sobie związki. **Czyż w 1919 r. było kilka związków kolejarskich?...** czy istniały walki, jak to dziś ma miejsce?

... Nie, był tylko ZZK i nic ponad to!

A już w 1921 r. mamy pierwszy wyłom — **utworzenie oddzielnego związku maszynistów, później tworzy się ZZP itd. itd., aż w rezultacie mamy dziś 3 centralne związki ogólne: ZZK, ZZP i PZK i mnóstwo t. zw. związków fachowych,** niezależnych — oderwanych od central.

Rozbicie postępowało naprzód wraz z coraz to większym uzależnianiem poszczególnych związków od partyj.

Te dwa zjawiska idą razem w parze i wzajemnie się warunkują.

Nietylko zresztą teren kolejarski potwierdza powyższe założenie — ale i cały szereg innych gałęzi i zakładów pracy. Weźmy robotników miejskich, np. w Warszawie. Początkowo nie było obecnie istniejących 3 związków, lecz jeden t. zw. Robotników Miejskich. **Dziś mamy ich 3 wzajemnie się zjadające.** Te przykłady, a raczej fakty niedawnej przeszłości, jasno i wyraźnie wskazują na **demoralizujący wpływ partyj na życie i rozwój związków zawodowych.**

Ale i w chwili obecnej możemy zauważyć cały szereg ciekawych zjawisk ilustrujących nam skutki „partyjności" zw. zaw. **Spójrzmy co się dzieje z Centralną Komisją Porozumiewawczą Prac. Państwowych?**

Utworzona dla koordynowania akcji prac. państw., jej ujednostajnienia —miała stać się platformą, na której wszystkie organizacje zaw. prac. państw. mogłyby uzgadniać swe postulaty, stanowisko, taktytkę.

A cóż się z nią dzieje?

Rozpada się — nie mając absolutnie żadnego znaczenia!

Dlaczego?

Ano dlatego, że i **Komisja Porozumiewawcza stała się widownią walk partyjnych między poszczególnemi stronnictwami.** Zamiast właśnie usuwać momenty partyjne z życia zw., zamiast być zaczątkiem zw. odsuniętych od stronnictw — **stała się terenem rozgrywek pomiędzy organizacjami partyjnemi.**

PPS chce mieć w CKPP wpływ dominujący, NPR i Ch. D. także — pogodzić te interesy trudno, więc walka. Tworzy się bloki komunikacyjne z ZZK na czele, ZZP chce tworzyć blok z niższemi prac. państwowymi. Jak ZZP stawia wniosek o strajku kolejowym — ZZK głosuje przeciwko, jak stawia ZZK — to znów ZZP nie chce i t. d.

Z. Z. P. raz występuje z Komisji, to znowu zostaje usunięte; PZK także i tak wkółko.

A realna praca?

A konsolidacja związków?

Akcja prac. państw. rozprasza się coraz bardziej! Dzięki czemu? Bo w tych sprawach maczają swe palce kochane partyjki!

Czyż byłaby taka sytuacja, gdyby usunąć te poboczne „zakulisowe" gry, tych partyjnych „reżyserów" — **gdyby związki były niezależne od stronnictw, jednolite, oparte na podstawach ekonomicznych, posiadające własne wytyczne programowe?**

Robotnik, daleki od tej mądrej polityki gór zw., nie wie dlaczego **tak ciężko idzie walka o jego postulaty, o jego warunki bytu?...**

Dlaczegóż tak trudno cokolwiek przeprowadzić?

Nie może być inaczej, skoro istnieje wzajemne przeszkadzanie sobie. Gdy jeden zw. chce np. zawrzeć umowę z przedsiębiorcą lub prowadzi jakąkolwiek akcję — drugi, jak tylko może przeszkadza mu i całą swoją energję, pracę i złotówki robotnicze na ten cel zużywa.

Skoro któryś ze zw. przystąpi do zorganizowania robotników danej gałęzi pracy, dotąd chodzących luzem — natychmiast inne **rozbijają tę jedność, tworząc swoje oddziały.**

Wszystkie fakty i przykłady same mówią za siebie!

Czyż rozbicie istniejące dziś jest może uzasadnione rozbieżnością interesów ekonomicznych, lub nawet różnością metod działania?

Gdzież tam! Świeży dowód stanowi konferencja ekonomiczna z listopada roku 1926. Jakkolwiek nie dała ona może nic pozytywnego — ale otworzyć winna oczy szerokim masom robotniczym. Okazało się bowiem, że **postulaty wszystkich związków i organizacyj zawodowych — we wszystkich sprawach są jednakowe i jednakowe nawet sposoby walki są używane.**

I ZZP i Zw. Kl. i Ch. D. groziły strajkami.

A więc nie interesy gospodarcze rozbijają ruch zawodowy, bo te są jednakowe, lecz interesy i kombinacje partyj.

Rywalizacja, wzajemna walka konkurencyjna, wydzieranie sobie przyszłych wyborców — to osłabia i rozproszkowuje życie robotnicze!

Natomiast interesy gospodarcze, pozwolą na scalenie organizacyj zawodowych, na stworzenie silnego ruchu, który zdolny będzie odegrać należną mu rolę!

Chcemy jeszcze prócz powyższych zwrócić uwagę na nastrój i dążenia samych mas — co jest niemniej ważne.

Zauważmy, jak **gorąco popierane są przez ogół robotniczy wszelkie postulaty zjednoczenia ruchu zawodowego, od**dzielenia go od partyj, jak często **sami robotnicy te hasła wysuwają.**

Tego momentu nie wolno przekreślać ani pomijać.

Weźmy pod uwagę wielką niechęć do istniejącej struktury organizacji zaw. — przejawiającą się w ciągłych odrywaniach się i tworzeniu t. zw. zw. fachowych, nie należących do żadnej z partyjnych central.

A wreszcie przypomnijmy sobie jak chętnie nawet związki od partji zależne (np. klasowe) — głoszą o swej niezależności! Nawet niedawno p. Zdanowski — (b. dobry obserwator) doceniając wartość hasła „bezpartyjności" i jego popularność w masach głosi, że zw. klasowe były „zawsze bezpartyjne". Czyż może być lepszy argument za słusznością i realnością naszych idei i programu?

Postulaty któreśmy wysunęli na czoło zagadnień życia robotniczego — są postulatami wziętemi z życia robotniczego, odzwierciadlającemi nastroje i dążenia proletarjatu.

I to im daje tę moc i siłę. To sprawia, że obecni władcy tak się boją podjętej przez nas pracy. Ta obawa — jest argumentem. Niech odbywają się tajne posiedzenia C. K. W., P. P. S. niech zarząd Centralny Z. Z. P. wydaje mniej lub więcej poufne okólniki, niech Kom. Centralna Zw. Klas. uchwala rezolucje przeciwko nam. Wszystkie te uchwały i rezolucje nie złamią haseł, jakie głosimy, bo hasła te posiadają sympatje mas.

Istotnemi rozbijaczami jedności robotniczej są ci, którzy przyznając pozornie słuszność hasłom bezpatryjności i niezależności ruchu zawodowego, wszelkiemi siłami i sposobami przeciwstawiają się jego urzeczywistnieniu, gdyż tego wymaga od nich ambicja i zachłanność ich stronnictw, poświęcających interesy klasy robotniczej wązkiemu interesowi partyjnemu.

Hasła oddzielenia życia zawodowego od partyj politycznych, usamodzielnienia go, zjednoczenia, stworzenia własnego programu zw. zaw. są hasłami koniecznemi i one jedynie mają przyszłość przed sobą. I hasła te, głoszone przez „Solidarność Pracy" z dniem każdym ogarniać będą coraz szersze kręgi i docierać do najszerszych mas robotniczych — stwarzając **podwaliny nowego ruchu zawodowego, opartego o program syndykalistyczny.**

I hasła te muszą zwyciężyć.

JERZY RÓŻYCKI

O CHLEB I PRACĘ

Drożyzna

Według obliczeń komisyj lokalnych koszty utrzymaaia w miesiącu lutym uległy następującym zmianom procentowym w stosunku do kosztów utrzymania w miesiącu styczniu:

Warszawa — 0,2	Poznań — 0,7
Częstochowa — 1,2	Radom — 0,6
Kielce + 0,8	Sosnowiec + 0,7
Lublin — 1,2	Bydgoszcz — 1,9
Łódź — 0,4	Katowice + 2,4

Koszty utrzymania naogół więc w miesiącu lutym uległy nieznacznej zniżce, wyrażającej się w szeregu miast w tak drobnych częściach dziesiętnych, że napewno w życiu codziennym pracownika wcale się nie zaznaczyły. **Niepokojącym jest natomiast fakt wzrostu kosztów utrzymania prawie o 2,5% w najbardziej uprzemysłowionej połaci kraju, na Górnym Śląsku.**

Minimalna zniżka kosztów utrzymania w poszczególnych miastach blednie jeszcze bardziej w porównaniu ze wskaźnikiem tygodniowym cen hurtowych, obliczonym według dwudziestu pozycyj towarów. Ogólny bowiem wskaźnik złoty w okresie od 7 do 13 marca b. r. wynosił 83,9 podczas. gdy w okresie poprzednim od 25 lutego

do 6 marca 83,5, czyli wzrost procentowy wyniósł 0,5. Wskaźnik złoty na artykuły rolne podniósł się w tym samym okresie czasu z 81,2 na 82,3 czyli o 1,4%.

Władze winny obecnie z całą czujnością baczyć, aby nie dopuścić w żadnym razie do podwyżki cen artykułów powszechnego użytku i **zdecydowanie wywrzeć presję na poszczególne grupy producentów i pośredników, aby obniżały zbyt wyśrubowane, bez żadnej podstawy, ceny poszczególnych artykułów** codziennej potrzeby. Kupcy bowiem stale znajdują jakieś powody, aby występować do władz z żądaniem podwyższenia cen na artykuły, niezbędne dla najszerszych warstw konsumentów.

Zdawaćby się powinno, że **stanowisko przodujące w obniżaniu cen winny zajmować przedsiębiorstwa, będące własnością związków komunalnych.** Tymczasem w Warszawie Wydział Zaopatrywania sprzedawał chleb po cenach droższych od firmy prywatnej i dopiero obecnie obniża cenę chleba z 63 gr. na 62, gdy przedsiębiorca prywatny sprzedaje chleb po 60 gr. Takie stanowisko magistratu warszawskiego musimy jaknajsilniej napiętnować. O ile magistrat nie potrafi spełniać swych zadań w dziedzinie walki z drożyzną, winny i w tę sprawę wdać się rządowe władze nadzorcze i pouczyć magistrat, **że obowiązkiem jego jest przez obniżanie cen sprzedawanych towarów wpływać na ogólną zniżkę cen w przedsiębiorstwach prywatnych.**

Bezrobocie

Według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Warszawie ilość bezrobotnych w okresie od 14 do 19 marca wynosiła w stolicy 15.730 osób, w tem pracowników umysłowych było 4.050. W stosunku do okresu z poprzedniego tygodnia ilość bezrobotnych pracowników fizycznych spadła o 270 osób, ilość pracowników umysłowych pozostała natomiast bez zmiany. Okres od 14 do 19 marca jest pierwszym okresem od miesiąca listopada ubiegłego roku, w którym ilość pozbawionych pracy w stolicy uległa pewnej zniżce.

W obliczu tych cyfr musimy zapytać, jaka jest tendencja na przyszłość w kształtowaniu się stanu bezrobocia? Czy rząd i samorządy wkroczyły wreszcie na drogę realnej walki z zatamowaniem dalszego wzrostu bezrobocia, czy zatroszczono się o dostarczenie pracy dla tej całej armji ludzi, pozbawionych jakichkolwiek środków do życia?

I tu **znowu musimy zanotować niedołęstwo ze strony stołecznych władz komunalnych.** Z dniem pierwszego kwietnia magistrat warszawski zamierza zwolnić 1600 bezrobotnych, pracujących na robotach publicznych. Jako powód wysuwa magistrat brak funduszów na dalsze ich zatrudnienie. Magistrat warszawski posiada, jak widać, fundusze na wszystko, brak mu tylko pieniędzy na dostarczenie pracy bezrobotnym. W sprawę tę musiał się wdać dopiero minister spraw wewnętrznych, który kategorycznie zapowiedział magistratowi, że nie dopuści do pozbawienia pracy 1600 pracowników i że ojcowie miasta muszą znaleźć pieniądze na ten cel.

Wobec nadchodzącego sezonu budowlanego najracjonalniejszem wyjściem z sytuacji byłoby wzmożenie planowego ruchu budowlanego. Tysiące ludzi znajduje się w kraju bez dachu nad głową, cała rzesza robotników jest pozbawiona pracy. A więc budować i jeszcze raz budować. Tymczasem jednak pomyślano o tem zapóźno. Rada Prawnicza dopiero teraz przesłała projekt ustawy o rozbudowie miast na Radę Ministrów. Wobec jednak różnicy zdań między poszczególnymi ministrami, co przedtem zacząć budować, **obawiać się należy, że zanim ta ustawa wejdzie w życie i zacznie być stosowaną... — skończy się sezon budowlany.**

Z radością natomiast musimy zanotować, że niebawem **ma się ukazać zarządzenie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w sprawie udzielania związkom komunalnym pożyczek długoterminowych i niskooprocentowanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego na cele zatrudniania bezrobotnych.** Z pożyczek tych będą mogły korzystać również pod pewnemi warunkami i przedsiębiorstwa prywatne. Pożyczki te udzielane będą przedsiębiorstwom, zatrudniającym najmniej 75 robotników w wysokości zasiłków, które pobieraliby robotnicy z doraźnej akcji państwowej, gdyby nie byli zatrudnieni.
Oby zarządzenie to jaknajrychlej ukazało się i było celowo zużytkowane.

M. K. E.

Jeżeli Ci się „Solidarność Pracy“ podoba — śpiesz uiścić prenumeratę.

Jeżeli Ci się nie podoba — napisz do Redakcji — dlaczego?

Prenumeratę wnosić można na P.K.O., konto 13977, lub przekazem pocztowym.

NA ROBOTNICZYM FRONCIE

STRAJK WŁÓKIENNICZY W ŁODZI

Kryzys gospodarczy już w roku 1924 szczególnie silnie zaciążył nad przemysłem łódzkim. Był on bardzo przykrym w skutkach dla robotników, zarówno pod względem materjalnym, jak i pod względem zawodowym. Przemysłowcy, ujęci w kleszcze kryzysu, rozpoczęli masowo ograniczanie pracy, wydalanie robotników z fabryk, zmniejszanie liczby dni pracy i t. p. W ślad za tem poszło prześladowanie ruchu zawodowego. Przemysłowcy, korzystając z osłabienia sił robotniczych, spowodowanego nędzą i bezrobociem, wypowiedzieli bezwzględną walkę związkom zawodowym. Rozpoczęło się masowe wydalanie z fabryk delegatów fabrycznych i co oporniejszych i bardziej uświadomionych robotników, zaczęto na szeroką skalę prowadzić agitację, mającą na celu odciągnięcie robotników od związków. To prześladowanie ruchu zawodowego miało na celu całkowite uzależnienie robotników od dobrej czy złej woli przemysłowców. Przykre skutki tego nie dały na siebie długo czekać: po gnębieniu związków zawodowych przemysłowcy zabrali się bezpośrednio do robotników. **Masowe redukcje płacy, obcinanie zarobków, przeciwustawowe powiększanie czasu pracy i t. p. stale miały miejsce.** Robotnicy wszystkie te szykany znosili w milczeniu, w rzadkim tylko wypadku uciekając się do interwencji związków. Terror przemysłowców szalał.

Taki stan rzeczy trwał do roku bieżącego. **Ogromna nędza, obcinanie zarobków i łamanie zasadniczych zobowiązań wobec robotników przybrały tak zastraszające rozmiary, że włókniarz łódzki musiał wreszcie przeciwko temu zaprotestować.** W pierwszych dniach lutego nastąpiło zasadnicze wymówienie umowy. Umowę wypowiedzieli przedstawiciele związków, posiadający za sobą zwarty front robotników, na licznych wiecach i zebraniach fabrycznych solidarnie z nimi występujących.

Próba sił stała się nieuniknioną wobec dwa lata trwających represyj i szykan robotników, którym raz nareszcie kres położyć należało. **Wysunięte żądanie 25% podwyżki nie wyczerpywało w żadnym razie postulatów łódzkiego włókniarza; żądanie to było minimalne.** Przemysłowcy jednakże, w dalszej walce z robotnikami, trwającej już od 1924 r., żądanie to prowokacyjnie odrzucili, co gorzej, usiłowali rozbić solidarny i jednolity front robotniczy propozycją kilkuprocentowej podwyżki dla pewnej kategorji robotników, zarabiającej mniej, niż 5 złotych dziennie. Oczywiście próba ta spełzła na niczem.

Dnia 7 marca proklamowany został strajk w przemyśle włókienniczym, który już następnego dnia objął cały przemysł włókienniczy, nietylko w Łodzi, lecz i w okręgach przemysłowych Łodzi, Bielska, Białegostoku i w kilku innych ośrodkach w Polsce. Przemysłowcy jeszcze przed strajkiem zastrzegali się przeciwko arbitrażowi rządowemu, ufając w swe siły.

Pod koniec pierwszego tygodnia strajku przybyli do Łodzi przedstawiciele Ministerstwa Pracy, główny inspektor pracy Klott i radca Ulanowski, którzy rozpoczęli pierwsze próby doprowadzenia do kompromisowego zlikwidowania zatargu, w każdym razie szkodliwego dla całokształtu interesów gospodarczych Polski. Już ta pierwsza interwencja nie doprowadziła do rezultatu i postawiła znak zapytania przed ewentualnością rozstrzygnięcia zatargu w drodze arbitrażu. **Upór przemysłowców trwał.** Nawet przeniesienie konferencyj porozumiewawczych z Łodzi do Warszawy, na bezpośredni teren rządowy, nie dało pomyślnego rezultatu. W chwili, gdy to piszemy, (sobota 19 b. m.) włókniarze łódzcy, wobec prowokacyjnej nieustępliwości przemysłowców, wezwali do poparcia cały proletarjat łódzki. **Proklamowano strajk powszechny.** Nie wiemy w tej chwili, jak się cała akcja skończy, jakie będą dalsze jej rezultaty. Jest jednakże rzeczą pewną, że włókniarz łódzki nie może nie wyjść z tej walki zwycięsko. Chodzi i o zasadniczą podwyżkę 25% i o obronę robotnika przed szponami, czyhającego nań kapitalizmu i wyzysku.

JAN WOJTYŃSKI

* * *

Strajk włókienniczy, zapowiadający się z powodu nieustępliwości przemysłowców na dłuższy okres, został nieoczekiwanie przerwany w poniedziałek, dn. 21 marca. **Robotnicy powrócili do pracy, oddając rozstrzygnięcie zatargu rządowi** (rządowej Komisji arbitrażowej), który wystąpił w roli medjatora. Po uprzednich bezskutecznych próbach arbitrażowych, mało kto spodziewał się zakończenia strajku w ten sposób.

W wyniku swych prac, **Komisja Arbitrażowa,** w skład której wchodzili: **v.-premjer Bartel,** Ministrowie: **Kwiatkowski** (Min. Przemysłu i Han-

dłu) i Jurkiewicz (Min. Prac. i Op. Społ.) **orzekła podwyżkę płac robotniczych w wysokości od 5% do 12% w zależności od dotychczasowego zarobku.** Robotnicy zarabiający najmniej, uzyskali podwyżkę największą (12%).

W porównaniu z tem, co dawali przemysłowcy przed wybuchem strajku (od 1 do $6^{1}/_{2}$%, dla zarabiających mniej niż 5 zł. dziennie), należy stwierdzić, że podwyżka przyznana przez Rządową Komisję Arbitrażową, jest dla włókniarzy pewnym sukcesem.

Niestety jednak, nie można uważać jej za wystarczającą; robotnicy, z zaufaniem składając swe sprawy w ręce rządu, spodziewali się czegoś więcej, aniżeli ochłapów kompromisu. Pan v.-premjer podobno miał oświadczyć, że o strejku łódzkim nie może być ani zwycięzców, ani zwyciężonych. Pan v.-premjer dał takiem oświadczeniem dowód, że nie rozumie konieczności natychmiastowego podniesienia płac robotniczych i że ulega psychozie lamentów nad „biednym", „uciśnionym przemysłem". W rozstrzygnięciu Komisji arbitrażowej znać rękę p. Min. Kwiatkowskiego, którego te lamenty mocno wzruszają. Czyż jednak naprawdę nie wzruszają panów Ministrów lamenty ludzi, którzy przez niskie zarobki cierpią nędzę?

Czyż Rząd nie zdaje sobie sprawy, do czego doprowadzić może tolerowanie niskich zarobków?

Stwierdzić musimy z całym naciskiem, że **orzeczenie, wydane przez Rządową komisję arbitrażową nie może przyczynić się do ustabilizowania warunków pracy i produkcji w przemyśle włókienniczym.**

Robotnicy muszą przyjąć wyrok, bo wyrazili zgodę na powołanie Komisji. Jednakże **sprawy walki włókniarzy o swe zarobki nie należy uważać za zakończona.**

— „BLACHOWNIA" POD CZĘSTOCHOWĄ. Rządowa huta blachy „Blachownia" pod Częstochową, zatrudniająca obecnie 612 robotników, ma być zamkniętą z powodu stałych strat, wynoszących około 10 tysięcy złotych miesięcznie. Jest to fakt bardzo zastanawiający. Dlaczego rządowa fabryka zamiast zysków przynosi straty; dlaczego nie zmierza się do usunięcia złej gospodarki, lecz zamyka tak poważny warsztat pracy? Rąbek tych nieporządków, które powodują straty, odkrywają robotnicy w memorjale, złożonym w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Piszą oni, że 25% pracy w tej fabryce marnuje się zupełnie bezużytecznie z powodu złych fachowców i złej administracji. Np. towar normalnie powinien iść do pieca najwyżej 2 razy, a obecnie przy braku fachowców, towar idzie do pieca 5 razy, skąd wychodzi przepalony, a więc lichy, albo zupełnie spalony i idzie na „szmelc". Robotnicy zwracają dalej uwagę w memorjale na niesumienne prowadzenie działu handlowego. Oprócz tego dla administracji fabryka wykonuje bardzo wiele prywatnych robót, przyczem administracja jest zbyt liczną. Np. przed wojną fabryka zatrudniała 980 robotników, administracja liczyła wtedy 27 pracowników, obecnie zaś, fabryka zatrudnia 612 robotników, a administracja liczy 32 pracowników. Urzędnicy fabryczni pozwalają sobie na codzienne wyjazdy samochodami fabrycznemi do Częstochowy na rozrywki wieczorowe i nocne. Samochody więc na koszt fabryki dla prywatnych celów pracują i w nocy, a urzędnicy często w dzień odpoczywają po wieczorowych i nocnych trudach. Są to poważne oskarżenia, któremi Ministerstwo Przemysłu i Handlu musi zająć się niezwłocznie. Stosunki w „Blachowni" należy uzdrowić i fabrykę w ruchu utrzymać. Robotnicy sami w memorjale podają wskazówki, w jaki sposób fabryka zamiast strat przynosić może zyski.

— O DZIENNĄ PRACĘ W PIEKARNIACH. Kwestja zamiany nocnej pracy na dzienną w piekarniach wikła się już od kilku lat bezskutecznie, a pracownicy piekarscy narażeni są w dalszym ciągu na nadmierną utratę zdrowia i sił przez nocną pracę. Ostatnia (VII) Międzynarodowa Konferencja Pracy zaleciła państwom wprowadzenie ustawowo pracy dziennej w piekarniach. Jednakże ani argumenty pracowników i hygjenistów, ani uchwały Międzynarodowej Konferencji nie trafiają do przekonania naszym pracodawcom, bo sejmowa komisja Ochrony Pracy w dniu 15 marca b. r. odrzuciła wniosek w sprawie ratyfikacji konwencji genewskiej o pracy dziennej w piekarniach.

Oddział Piekarzy Związku Robotników Przemysłu Spożywczego, zwrócił się do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, żądając stanowczo zatwierdzenia dziennej pracy w piekarniach, w przeciwnym bowiem razie związki zawodowe pracowników piekarskich same ujmą tę sprawę w swe ręce. Zdaje się, że to będzie jedyny sposób do jej uregulowania. Tylko stanowcza i czynna postawa pracowników piekarskich wprowadzi dzienną pracę w piekarniach, zamiast szkodliwej i niepotrzebnej nikomu pracy nocnej.

— O POPRAWĘ BYTU ROBOTNIKÓW W FABRYKACH ZAPAŁEK. Od półtora roku robotnicy fabryk zapałek napróżno upominają się o uregulowanie warunków pracy i płacy. Odbyło się już w tej sprawie w różnych czasach

kilka konferencyj w M. P. i O. S., lecz nie dały one żadnych rezultatów. Przedstawiciele Spółki Akcyjnej dla Eksploatacji Państwowego Monopolu Zapałczanego odpowiadali zawsze, że fabryki zapałek znajdują się w stadjum reorganizacji, więc po reorganizacji będzie można mówić o warunkach pracy.

Ostatnio Centralny Związek Przemysłu Chemicznego, wystąpił do Spółki Eksploatującej Pań. Mon. Zapałczany z memorjałem, żądającym ścisłego przestrzegania 8-mio-godzinnego dnia pracy (i 46-godzin. tygodnia pracy), urlopów dla pracowników, żłóbków dla niemowląt, łaźni i t. p.

Pracownicy mają być podzieleni na 8 kategorji, do pierwszych czterech kategorji należą rzemieślnicy, pomoc fachowa, robotnicy wykwalifikowani i niewykwalifikowani, do 5 i 6 kategorji robotnice wykwalifikowane i niewykwalifikowane, wreszcze do 7 i 8 kategorji zaliczeni mają być robotnicy młodociani (chłopcy i dziewczęta). Płaca ma wynosić podług kategorji za godzinę zł. 2,00, 1.40, 1.25, 0.90, 0.80, 0.60 i 0,50.

W razie nieuwzględnienia tych żądań robotnicy grożą wstrzymaniem się od pracy

— PRZERWANIE STRAJKU W HUTACH SZKLANYCH. Jak już w swoim czasie donosiliśmy, robotnicy w hutach szklanych otrzymali 7% podwyżki. Podwyżka ta nie mogła zadowolć robotników wobec niskich płac i wzrostającej drożyzny. W wielu też hutach robotnicy zastrajkowali, lecz strajk prowadzony był chaotycznie i bezplanowo i dlatego nie mógł liczyć na powodzenie.

To też Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Szklanego od dnia 17 marca polecił strajk przerwać, ogłaszając, że nie rezygnuje z dalszej walki o polepszenie bytu, którą w odpowiedniej chwili podejmie.

— STRYCHARZE. Oddział warszawski strycharzy Związku Robot. Budowl. Z. Z. P. wystąpił do M. P. i O. P. o interwencję w sprawie poprawy bytu strycharzy w cegelniach warszawskich i okolicznych.

— GARBARZE. Garbarze wystąpili z żądaniem podwyższenia płac akordowych o 25%, lonowych o 35%, nadto żądają stanowcze przestrzeganie 8-mio godzinnego dnia pracy.

— PRACOWNICY PAŃSTWOWI. Pracownicy państwowi stale kołaczą u rządu o poprawę bytu. W ubiegłym tygodniu delegacja kolejarzy i pocztowców przyjęta została przez p. wicepremjera Bartla, który, po wysłuchaniu żądań wyłuszczonych przez delegację, odpowiedział, że doskonale zdaje sobie sprawę z niedostatecznego uposażenia pracowników państwowych, lecz warunki finansowe państwa nie pozwalały na polepszenie doli urzędniczej. P. Bartel wyraził jednak nadzieję, że w maju będzie można podjąć dyskusję o ogólnej podwyżce dla pracowników państwowych.

A więc w maju!

Niech się nędza urzędnicza pocieszy! W tej samej sprawie delegaci kolejarzy na audjencji u ministra kolei p. Romockiego, usłyszeli więcej pocieszające wiadomości. P. minister już teraz obiecał spełnić niektóre żądania kolejarzy, nadto oświadczył, że łącznie ze sprawą reorganizacji kolei państwowych na przedsiębiorstwo państwowe, system uposażeń pracowników kolejowych da się wyodrębnić z ogólnych norm uposażeniowych już w najbliższych tygodniach, a w związku z tem, da się podwyższyć uposażenia pracowników kolejowych.

— Pracownicy Poczty, Telegrafu i Telefonów m. st. Warszawy, zwołali wiec, na którym jednomyślnie stwierdzają: 1) że położenie pracowników P. T. i T. jest od blisko 2-ch lat rozpaczliwe; 2) że postulaty gospodarcze pocztowców przedstawiane rządowi kilkakrotnie przez zarząd główny związku są minimalne i życiowo uzasadnione; 3) że bez wydatnej i szybkiej poprawy bytu pracowników poczty i bez zabezpieczenia pocztowcom minimum egzystencji utrzymanie prawidłowego toku w komunikacji pocztowo-telegraficznej nie będzie możliwe; 4) domagają się bezwzględnego przestrzegania 8-mio-godzinnego dnia pracy. Nadto pracownicy pocztowi żądają wypłacenia bezzwrotnej zapomogi w wysokości jednomiesięcznych poborów.

W STARACHOWICACH. Robotnicy Zakładów Starachowieckich Górn. Spół. Akcyj. wnieśli żądania podwyżki 40% i niżej, stosownie do stawek. Wskutek tych żądań otrzymały tylko niektóre oddziały, bardziej produktywne, nieznaczne podwyżki. Pertraktacje w tej sprawie nie są skończone; istnieją silne tendencje strajkowe. Akcję prowadzi Zw. Zaw. Metalowców. Strajk jest jednak wątpliwy z powodu ogólnej sytuacji w przemyśle i rozłamu wśród ruchu zawodowego.

— OSTROWIEC. Zakłady Ostrowieckie z powodu braku zamówień rozpoczęły redukcję zatrudnionych robotników. W najbliższym czasie przewidywane są poważne redukcje w wydziałach: wagonowym, martenach i innych oddziałach zakładów.

CO SIĘ DZIEJE W ZWIĄZKACH

ZWIĄZEK POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

II.

OBOK specjalnie aktualnego zagadnienia reformy szkolnej, Związek utrzymuje w ciągłej aktualności **postulaty zawodowe nauczycielstwa** szkół powszechnych, walcząc o ich realizację z nieustającą energją i konsekwentnie. Walka ta odbiła się w wysokim stopniu na ustawodawstwie szkolnem i nauczycielskiem w okresie lat ostatnich.

Koło parlamentarne nauczycieli-posłów-związkowców brało czynny udział w tworzeniu takich ustaw, jak uposażeniowa (1923), w której **awans automatyczny, jako przywilej nauczycielstwa, osiągnięty został głównie dzięki energicznej i rozumnej taktyce Związku. Ustawa emerytalna (1923) powstała również przy tym najczynniejszym współudziale.** Nowa ustawa o stosunkach prawnosłużbowych (pragmatyka), o którą walka toczyła się przez parę lat — obowiązuje od 1 stycznia roku bież. Referentem jej w Sejmie był jeden z wiceprezesów Związku. Gdy już mówimy o Kole parlamentarnem nauczycieli, to dodać należy, że **działalność Koła izolowana jest w najdalej posuniętym stopniu od klubów partyjnych** poszczególnych posłów-nauczycieli, **pozostając natomiast w najściślejszej łączności z Zarządem Głównym Związku, co więcej — z całym ogółem członków Związku.** Jest to znowu **dowód głębokiego ducha demokracji,** wyznawanej przez Związek, o czem mówiliśmy wyżej (patrz Nr. 3 i 4 „Solidarność Pracy“); wytyczne działalności władz organizacyjnych Związku ustalają **coroczne, olbrzymie zjazdy krajowe delegatów,** a oprócz tego, liczne zjazdy wojewódzkie i powiatowe.

W ocenie wielkich zmagań się Związku z odnośnemi czynnikami o dobrobyt nauczycielstwa w Polsce, zabierają głos liczne grupy zawodowe i polityczne i liczni działacze polscy. Wszakże i **Wincenty Witos,** w okresie użytkowania swoich wpływów w Polsce, w broszurze „Czasy i Ludzie“, dał wyraz **obawie, że Związek osiąga zbyt wiele znaczenia i powagi w Państwie. Temu, wyłącznie partyjnemu działaczowi, w głowie nie mogło się pomieścić, dlaczego Państwo nie przeciwstawia się rozwojowi związków zawodowych, które groźnie rywalizują z partjami politycznemi.** Nie był to głos odosobniony. Częstokroć **zawiść partyjnych ugrupowań insynuowała Związkowi P. N. S. P. nieobliczalne tempo walki zawodowej i zadaleko posunięte wymagania od Państwa.**

Dobitny kłam tym twierdzeniom i insynuacjom zadała znowu żywa działalność związkowa, dowodząca, że **Związek istnienie swe i walki pojmuje jako misję społeczno-narodową, jako ciężką służbę dla idei wzrostu państwowości polskiej.**

Oto w **roku 1920,** w tragicznym momencie załamania się frontu wojsk naszych w wojnie z bolszewikami, w tym momencie, gdy jedni uważali za właściwe naszczekiwać posępnie pod adresem Wodza, a drudzy zbiegli tchórzliwie do Poznania, **Zarz. Gł. Związku wyrywa ze swych szeregów, specjalnym rozkazem 8000 ochotników,** z których każdy niemal z **grupą zwerbowanych ludzji w swojej wsi,** idzie z bagnetem w ręku, zasilić szeregi frontowe. W owych dniach, **Związek najwyższą ofiarnością potwierdził wyznawaną zasadę, że istnieje dla Państwa,** a nie Państwo dla niego. W owych dniach wielkość i moc Związku samego utrwalała się również na polach bitew, pisała się krwią....

W tym samym czasie, **oddaje Związek Państwu wszystkie swoje fundusze, zgromadzone i przygotowane na budowę własnego domu w Warszawie.**

Idźmy dalej. W okresie sanacji skarbu, pada hasło pomocy obywatelskiej, która miała się wyrazić w wykupieniu przygotowanej ilości akcyj Banku Polskiego. **Nauczycielstwo Związkowe zakupuje około 10.000 akcyj** ze swoich najbardziej skromnych funduszów, **gdy cena jednej akcji przenosiła wysokość jednomiesięcznej pensji nauczycielskiej.**

Zdając sobie sprawę z powagi sytuacji finansowej państwa, nie mogącego jeszcze przyjść z należytą pomocą lekarską chorym nauczycielkom i nauczycielom, jako funkcjonarjuszom państwowym — Związek podejmuje realizację szczytnej myśli, która zrodziła się w sercach wszystkich niejako członków Związku: **budowę wielkiego Sanatorjum w Zakopanem** za własne fundusze, dla chorych piersiowo koleżanek i kolegów.

W ciągu 3-ch lat ta wielka armja nauczycielstwa płaci 1% podatku dobrowolnego od swoich płac miesięcznych i w ciągu tego czasu wystawia w Zakopanem **za sumę 2 miljonów złotych** monumentalne Sanatorjum na Gubałówce, budzące podziw Polski i zagranicy. 200 osób, członków Związku, zapełnia stale ten dom zdrowia, wychodząc zeń z odzyskaną mocą fizyczną płuc i zdolnością do dalszej pracy wychowawczej.

Samopomoc lecznicza członków Związku rozszerza się jeszcze bardziej. Każdego lata **orga-**

nizowane są kolonje letnie na Helu, Bukowinie, w Krynicy, Brodach i Puszczy Marjańskiej pod Warszawą, gdzie Związek posiada pensjonat.

Zastanawiając się nad tą akcją samopomocy koleżeńskiej, wpatrując się głębiej w świetnie funkcjonującą obronę prawno-zawodową członków Związku, w formy udzielania pomocy wielkiej ilości wdów i sierot ze specjalnego funduszu składkowego — nie wolno przypuszczać, że Związek P. N. S. P. kieruje się wyłącznie egoistycznym interesem zawodowym. Już wyżej podaliśmy szereg przykładów, zaprzeczających temu, a dodać jeszcze należy, że **Związek prowadzi na wielką skalę działalność społeczno-obywatelską** w kraju, przez swoje liczne instytucje.

Wydział Oświaty Pozaszkolnej Związku **wciągnął ogół nauczycielstwa do pracy na kursach dla dorosłych, organizując ich więcej, niż wszystkie t. zw. specjalne instytucje oświatowe** (jak np. Macierz Szkolna) — razem wzięte. Tysiące wykładów, odczytów, zebrań, pogadanek, przedstawień i t. p. odbyło się i odbywa z inicjatywy i pod kontrolą Wydziału O. P.

Można z całą pewnością stwierdzić, iż **Związek ma główną, niemal wyłączną zasługę wobec Państwa, że liczba analfabetów w Polsce tak już znacznie zmalała i nadal maleje.**

Działają przy Związku liczne wielkie i żywotne **sekcje, pracujące nad podniesieniem skali wykształcenia nauczycielstwa szkół powszechnych nad opracowaniem ulepszeń programów w zakładach kształcenia nauczyceili i organizujące i utrzymujące kontakt z ruchem nauczycielskim zagranicą, przygotowywujące nowe formy pracy pedagogicznej w Polsce.**

Zamyka niejako całokształt tej działalności **Sekcja Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych, realizująca gruntowny i wszechstronny program odrodzenia prowincji polskiej.**

Na zakończenie podać należy, **że Związek przejawia bogatą działalność wydawniczą,** wydając następujące czasopisma: **„Głos Nauczycielski“**, organ centralny, tygodnik, **nakład tyg. 40.00 egzemplarzy. „Praca Szkolna“**, miesięcznik. **„Ruch Pedagogiczny“**, miesięcznik, **„Polska Oświata Pozaszkolna“** — dwumiesięcznik, **„Szkoła Specjalna“**, kwartalnik, **„Kształt i barwa“**, — kwartalnik, **„Roboty ręczne“** — kwartalnik, **„Polskie Archiwum Psychologji“** — kwartalnik, a nadto na prowincji: **„Szkoła i Nauczyciel“** (Łódź), **„Ogniskowiec“** (Katowice), **„Życie Szkolne“** (Włocławek), **„Miesięcznik Pedagogiczny“** (Cieszyn), **„Nasz Głos“** (Poznań), **Głos Międzyrzecki“, „Echo Lubartowskie“** i cały szereg innych.

Na specjalną uwagę zasługują: **„Wiedza i Życie** — miesięcznik, poświęcony popularyzacji wiedzy, oraz **„Płomyk“** — tygodnik, najpoczytniejsze w Polsce pismo dla młodzieży, z dodatkiem **„Płomyczek“ dla młodszej dziatwy.**

O tej imponującej działalności wydawniczej, pisały już m. in. „Wiadomości Literackie“, wyrażając przekonanie, że w najbliższej może przyszłości wpływ twórczości Związku uwidoczni się silnie w literaturze polskiej.

Ocenę zaś całokształtu działalności Związku P. N. S. P. wyraził mocno i dobitnie podsekretarz stanu Min. W. R. i O. P. słowami, stanowiącemi konkluzję jego przemówienia na jednym ze zjazdów:

> „Jeżeli stwierdzę, że Związek zawsze i wszędzie wysoko dzierży sztandar ofiarnego patrjotyzmu dla Ojczyzny, że stał i stoi zawsze na wysokiej płaszczyźnie pracy ofiarnej dla podniesienia samopoczucia zawodowego, dla ufundowania idei państwowości polskiej u wszystkich obywateli Państwa naszego, to nie będę posądzony o przesadę, jeżeli stwierdzę, że Związek zasłużył się w najwyższym stopniu dla dobra Ojczyzny i Narodu“.

Ale to są dopiero pierwsze słowa pochwały. tembardziej, że Związek nie osiągnął jeszcze ostatniej fazy swej dynamiki, swej potęgi twórczej.

A. B.

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW SANITARNYCH KAS CHORYCH W RZPLITEJ POLSKIEJ.

PERSONEL sanitarny Warszawskiej Kasy Chorych, stanowiący dużą mniejszość w stosunku do pracowników biurowych — **pracuje w warunkach bardzo ciężkich.** Rządząca w Związku ogólnym większość pracowników innych działów niezbyt troszczyła się o położenie pracownika sanitarnego, który otrzymywał pensję o 2 kategorje niższą od ostatniego biuralisty. Taki stan trwał prawie przez rok. Wreszcie rozbudzona świadomość doznawanej krzywdy zmusiła personel sanitarny do liczenia przedewszystkiem na własne siły, rezultatem czego było utworzenie przy związku ogólnym specjalnej **sekcji pracowników sanitarnych.** Powstawanie sekcji napotkało ogromne trudności ze strony.... samego Związku Zawodowego Pracowników Kasy Chorych, z którego Zarządem sekcja stoczyć musiała walkę. Rezultatem tej walki było obalenie wspólnie z opozycją biuralistów Zarządu i powołanie nowego.

Niestety jednak **związek ogólny, opanowany przez partję polityczną (P. P. S.), zatracał coraz bardziej swój zawodowy charakter** i w bardzo wielu wypadkach nie szedł po linji interesów swych członków. Skutkiem tego, oraz w związku z objęciem Zarządu Kasy przez prawicowe ugrupowania polityczne — **powstał chrześcijański związek zawodowy pracowników Kasy Chorych,** do którego wstąpiła część pracowników sanitarnych, o chrześcijańsko-demokratycznych przekonaniach politycznych. Nie przestali oni jednak należeć w dalszym ciągu do Sekcji, **która od momentu swego powstania była całkowicie apolityczną, i zdołała w przeciągu krótkiego swego istnienia wybitnie poprawić warunki pracy i bytu personelu sanitarnego.** Ponieważ jednak wytworzyły się w życiu związkowem warunki anormalne (członkowie należeli jednocześnie do dwóch związków), przeto **związek klasowy zażądał wydalenia z sekcji tych pracowników sanitarnych, którzy należeli do związku chadeckiego.** Odpowiedzią na to żądanie było **założenie nowej sekcji prac. sanitarnych przy związku chadeckim; w ten sposób z taką trudnością uzyskana jedność związkowa personelu sanitarnego została rozbita przez czynniki partyjne,** ze szkodą **dla ogółu.** Oczywiście, ze względu na istnienie dwóch związków, duża część prac. sanitarnych nie należała do żadnego z nich.

Skutki tej dezorganizacji nie dały długo na siebie czekać. Zaznaczymy tu tylko, że przy wyborach do Komisji Kwalifikacyjnej nie uzyskał miejsca w Komisji ani jeden przedstawiciel prac. sanitarnych. Ten i tym podobne wypadki, oraz instynkt samoobrony **rozbudziły potęgującą się z każdym dniem świadomość konieczności skupienia się personelu sanitarnego w jedną, zawodową i bezpartyjną organizację,** na wzór zrzeszenia lekarzy i związku farmaceutów. W wyniku tego dążenia przy końcu roku ubiegłego **został założony Związek Pracowników Sanitarnych Kas Chorych w Rzeczypospolitej Polskiej,** który w czasie organizowania się znalazł wydajną pomoc ze strony Związku Farmaceutów.

Ponieważ Zw. Prac. Sanitarnych powstał z inicjatywy dawnej sekcji przy zw. klasowym, przeto ten ostatni związek nowopowstającej organizacji stawiał największe trudności, uciekając się nawet do gróźb pod adresem założycieli. Chodziło tu zwłaszcza o sprawę przekazania Zw. Prac. Sanitarnych funduszów, stanowiących własność dawnej sekcji. Fundusze te powstały w drodze dobrowolnego, pozastatutowego opodatkowania się członków sekcji na własne cele. Sekcja zmuszoną była nałożyć na członków te lokalne składki, bowiem związek klasowy, pobierając dosyć wysokie składki członkowskie (1% od poborów) nie chciał udzielić z nich pewnej kwoty na potrzeby sekcji. Gdy związek klasowy zobaczył, że pracownicy sanitarni dążą do utworzenia własnego, fachowego związku, — postanowił zagarnąć i ten grosz, zebrany dla siebie przez najgorzej uposażonych pracowników (i to przeważnie kobiety), aby utrudnić rozwój nowej organizacji.

Zawieszono przeto zarząd sekcji i kazano mu oddać te fundusze, aż do „rozstrzygnięcia" sprawy. Oburzeni członkowie zażądali zwołania walnego zebrania sekcji. Zebranie zostało zwołane, jednakże, przedstawiciele związku klasowego momentalnie rozwiązali je, skoro tylko okazało się, że cała sekcja nie solidaryzuje się z ich stanowiskiem.

Jak wielką jest niechęć związków partyjnych do organizacyj ściśle zawodowych i bezpartyjnych, o tem najlepiej świadczy fakt **ustawicznego odrzucania przez Zw. klasowy propozycyj wspólnego działania w sprawach ogólnych,** jak: pragmatyka służbowa, kasa przezorności i t. p., które to propozycje wysuwane były kilkakrotnie przez związki farmaceutów i prac. sanitarnych.

Pomimo tych i tym podobnych trudności **związek prac. sanitarnych zaczął rozwijać się pomyślnie.** Został już zalegalizowany statut związku. Na terenie Kasy Chorych m. Warszawy liczba zorganizowanych w Związku pracowników wynosi 150, jest to większość pracowników sanitarnych w tej instytucji. **Dzięki całkowitej bezpartyjności Związku zdołano skupić daleko większą liczbę członków od tej, jaką skupiały sekcje w związkach partyjnych.** I trzeba podkreślić, że pracownicy sanitarni bardzo chętnie, bez żadnej agitacji, wciąż zgłaszają się do Związku, pociągani jego ściśle zawodowym charakterem i rzeczowem ujmowaniem spraw pracowniczych.

W zrozumieniu, że ruch zawodowy musi być zcentralizowany, **Związek Pracowników Sanitarnych zgłosił się na członka do Centr. Org. Prac. Umysł.**

Obecnie młody Związek przystąpił do przygotowawczych prac w celu polepszenia warunków bytu i pracy personelu sanitarnego. Celem zebrania rzeczowych informacyj o tych warunkach **została opracowana specjalna ankieta,** na którą udzielą odpowiedzi poszczególne ambulatorja. Związek wchodzi również w ścisłe porozumienie ze Zw. Farmaceutów **w celu rozpoczęcia wspólnej akcji o pragmatykę służbową, kasę przezorności** i t. p. Na dalszym planie znajduje się **sprawa zorganizowania oddziałów Związku**

na prowincji. oraz wciągnięcie do Związku wszystkich pracowników sanitarnych zakładów i lecznic prywatnych, co doprowadziłoby do utworzenia jednego, silnego związku zawodowo-fachowego, z sekcjami: pracowników Kas Chorych i prywatnych.

PRACOWNIK SANITARNY

ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU METALOWEGO W POLSCE.

W GRUDNIU r. ub. ukazało się sprawozdanie Zw. Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce, wydane nakładem Związku i zawierające niezmiernie ciekawą statystykę liczebnego stanu organizacji w ostatnich latach. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że **w roku 1921 związek liczył w swych 7 okręgach 18.310 członków**, w roku 1922 — 24.686, **w roku 1923 — 29.261,** w roku 1924 — 10.624, w r. 1925 — 5.390, **w r. 1926 — 6.405 członków.**

Ogromny spadek członków związku (z 29.261 w r. 1923 do 6.405 w r. 1926) bynajmniej nie idzie równolegle ze zmniejszaniem się stanu zatrudnienia w przemyśle metalowym i jest tem charakterystyczniejszy, że Związek Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce cieszy się opinją jednej z poważniejszych organizacyj zawodowych.

Przytoczone w sprawozdaniu liczby zatrudnionych w fabrykach (brane są pod uwagę fabryki, zatrudniające powyżej 20 robotników), przedstawiają się następująco:

	Huty żelaza i stali	Huty cynku i ołowiu	Przemysł Metalowy
1923 m. XII	62.522	13.071	
1924 m. XII	34.143	11.602	70.022
1925 m. XII	32.927	11.408	52.851
1926 m. VI	32.416	11.453	57.508

Wszystkich fabryk i warsztatów drobnego przemysłu metalowego w Polsce, z wyjątkiem hut, było czynnych:

w grudniu 1925 — 1994 z 79.386 robotnikami z tych 13.244 częściowo zatrudnionych,

w lipcu 1926 — 2021 z 88.093 robotnikami, z tych 8.708 częściowo zatrudnionych.

Wszystkie powyższe cyfry świadczą wymownie o słabem zorganizowaniu robotników w tej gałęzi przemysłowej i o zatrważającem braku poczucia u szerokich mas robotniczych konieczności należenia do związków zawodowych. Nawet gdy weźmiemy pod uwagę istnienie innych związków metalowców, to i wtedy okaże się, że nawet 20% robotników, zatrudnionych w przemyśle metalowym do organizacyj zawodowych nie należy.

Związek Rob. przem. metalowego prowadził w okresie sprawozdawczym liczne walki o 8-godzinny dzień pracy (na terenie Górnego Śląska) i o poprawę warunków pracy i płacy w niezwykle ciężkich warunkach, które dosadnie scharakteryzowane zostały na II Zjeździe Związku, obradującym w Warszawie w dn. 12 i 13 grudnia 1926 r. Generalny sekretarz Związku ob. Topinek stwierdza w swem sprawozdaniu, złożonem na Zjeździe zupełnie wyraźnie i szczerze, że Związek chylił się ku upadkowi, i że „sprawność Związku stała się wątpliwą".

„Musielibyśmy przystąpić do dalszych ograniczeń sekretarjatów okręgowych z wielką szkodą dla robotników, gdyby nie pomoc Międzynarodówki Metalowców, do której zwróciliśmy się, a która przyszła w samą porę".

Dopiero pomoc organizacyjna i finansowa (przeszło 20 tys. zł.) Międzynarodówki umożliwiła związkowi wybrnięcie z trudnej sytuacji. Ale czy ta pomoc trwać będzie wiecznie?

Te warunki, w jakich pracuje nasz ruch zawodowy winny poważnie zastanowić każdego działacza robotniczego. Sprawozdanie Związku rob. przem. metalowego, jeszcze bardziej umacnia nas w przekonaniu, że metody pracy i charakter obecnych związków zawodowych w Polsce należy poddać gruntownej rewizji, bo inaczej rozlecą się najbardziej poważne organizacje i klasa robotnicza zostanie bez obrony.

Hasła, głoszone przez „Solidarność Pracy", wydają nam się tu jedynie słuszne i właściwe, celem uzyskania tej poprawy ruchu zawodowego w Polsce.

PARTYJNICY W ROLI ROZBIJACZY RUCHU ZAWODOWEGO

ZWIĄZEK zawodowy farmaceutów, który dotychczas zawdzięczał swą siłę jedności zawodowej i bezpartyjności, dziś przeżywa wewnętrzną fermentację, spowodowaną ambicyjkami poszczególnych partyjników. Tak, naprzykład, p Łepkowski organizował podobno „zrzeszenie farmaceutów Kasy Chorych", które liczy aż 20 członków. Korzystając z okazji, partyjnicy pp. S. i B. przeprowadzają w łonie nowego „zrzeszenia" dalsze rozczłonkowanie, organizując jeszcze jakieś świeże „zrzeszenie", ale już „klasowe", w liczbie aż 3 — 4 członków...

Nikt nie przywiązuje do tych „posunięć" wielkiego znaczenia, lecz doprawdy godne uwagi jest podobne postępowanie, zmierzające do rozbijania jednego związku bezpartyjnego na związki o charakterze politycznym. Nie wątpimy, że ogół farmaceutów przejdzie nad sprawą „nowego" związku do porządku.

MIĘDZYNARODOWY RUCH ROBOTNICZY

URLOPY ROBOTNICZE, ZAGWARANTOWANE W UMOWACH ZBIOROWYCH I USTAWACH.

Obok ustawowego zagwarantowania robotnikom płatnych urlopów w całym szeregu państw organizacje zawodowe, przy zawieraniu umów zbiorowych, zamieszczają w nich odpowiednie punkty.

I tak w Niemczech (1.I.1925 r.) na 7099 umów 6151 (86,6%) zawierało gwarancję płatnych urlopów.

W Szwecji (1924 r.) na 2214 umów — 1630 (73,6%);

w Holandji (1.I.1925 r.) na 743 umów — 564 (75%),

w Czechosłowacji (1919) na 1071 — 503 — (47%),

w Norwegji (1925) na 464 — 454 (97,8%),

w Anglji w r. 1925 — 130 umów gwarantowało urlopy.

Jeżeli chodzi o ilość robotników, których obejmowały umowy o urlopach, to wynosiła ona dla poszczególnych państw:

Norwegja (1925 r.) — 119.300 (36%), na ogólną ilość 327.000 zatrudnionych w przemyśle

Niemcy (1.I.1925 r.) — 8.140.700 — 9.839.400 — (82,7%),

Szwecja (1924) 317.600 — 632.000 (51%).

Rumunja (1925) 44.200 — 140.100 (31,5%).

Holandja (1.VI.1925) 101.600 — 1.289.750 (7,8%)

Danja (1919) 50.000 (w przybliżeniu) —252.000 — 20%).

W. Brytanja (1925 r.) 1.500.000 — 12.000.000 — (13%).

Francja (1925 r.) 38466 — 5.098.000 (0,8%).

Pozatem umowy zbiorowe w sprawie urlopów mamy (z pośród niewymienionych wyżej krajów) we Włoszech (obejmują większość robotników), Szwajcarji (w przybliżeniu 25%).

W Jugosławji, Belgji, na Węgrzech i w Luksenburgu tylko nieznaczna ilość robotników korzysta z urlopów.

W Albanji, Turcji, na Łotwie, w Estonji, Grecji Hiszpanji, Portugalji i Bułgarji sprawy te są wogóle niezałatwione.

Ustawy o urlopach robotniczych mamy 2 rodzajów: generalne, obejmujące wszystkich robotników (i pracowników) i specjalne — dla pewnych kategoryj.

Ustawy generalne obowiązują: w Austrji od r. 1919 prawo o urlopach robotniczych (z wyj. robotn. rolnych), w Finlandji od r. 1922 prawo o kontraktach pracy (nie obejmuje służby publicznej service publique), na Łotwie od r. 1922 prawo o czasie pracy (nie obejmuje rob. rolnych, marynarzy, służby domowej, policji, więzień, osób odpowiedzialnych za kierownictwo pracy lub placówki specjalne, pracowników przedsięb. transportow.), wreszcie w Polsce — ustawy o urlopach robotników i pracowników (nie obejmują zatrudnionych w przedsięb. sezonowych, przedsięb. zatrudniających 4 lub mniej pracowników, rob. rolnych, leśnych i podobnych) i w Rosji — kodeks pracy z r. 1922 nie przewiduje żadnych wyjątków.

Prawa specjalne znamy:

W Austrji — obejmują pracowników prywatnych, prac. rolnych i leśnych, aktorów, służbę domową, dozorców domowych,

W Danji — obejmują pracowników domowych

W Hiszpanji — marynarzy,

W Finlandji — pracowników handlowych,

W Islandji — uczniów w handlu,

We Włoszech *) — pracowników prywatnych,

W Luksemburgu — pracown. prywatn.

W Szwajcarji — w kilku kantonach są prawa lokalne,

W Czechach — pracowników handlowych i górników.

Ogólnie w Europie około 19 milj robotników (40% w przybliżeniu ogólnej liczby) korzysta z płatnych urlopów.

Jeżeli chodzi o czas trwania urlopów robotniczych, to minimalny czas urlopu wynosi dla poszczególnych państw:

mniej niż tydzień: Niemcy, Szwecja, Szwajcarja, Francja, Luksemburg, Rumunja;

tydzień: Holandja, W. Brytanja, Danja, Czechosłowacja, Włochy, Austrja,

więcej niż tydzień: Polska, Finlandja, Norwegja, Rosja.

ZWIĄZKI ZAWODOWE ROBOTNICZE W CZECHOSŁOWACJI.

Czechosłowacki Urząd Statystyczny ogłosił statystykę, dotyczącą robotniczych związków zawodowych w Czechosłowacji, z których podajemy kilka danych cyfrowych, oświetlających stan liczebny zorganizowanych tam robotników.

Otóż w d. 1-go stycznia 1926 roku na terenie republiki czeskosłowackiej znajdowało się 13 central związków zawodowych, a mianowicie 8 czeskosłowackich, 4 niemieckie i 1 komu-

---

*) Prawodawstwo faszystowskie nieuwzględnione.

nistyczna. Centrale te liczyły 319 związków zawodowych, z których 238 czeskosłowackich, 66 niemieckich i 15 komunistycznych. Pozatem istniało jeszcze 159 związków zawodowych, w tem 133 czeskosłowackich i 46 niemieckich, które bądź się wyłamały z pod central, bądź też od swego istnienia do żadnej z central nie należały. Ogólna więc ilość związków zawodowych wynosiła 478.

Ogólna zaś liczba zorganizowanych robotników w związkach zawodowych w d. 1-ym stycznia 1926 roku wynosiła w 478 związkach 1,708,598 członków, z czego przypadało na centrale czeskosłowackie 988,967, t. j. 57,98%, na centrale niemieckie 306,087, t. j. 17,91% i na centralę komunistyczną 201,035, t. i. 11,77%. Związki więc należące do central, liczyły razem 1,496,089 członków, czyli 87,56%. Zaś związki, nienależące do żadnej centrali, liczyły 212,509, czyli 12,44% zorganizowanych członków (169,772, t. j. 9,94% czechosłowackich i 42,737, t. j. 2,50% niemieckich).

Ruch członków w poprzednich latach był następujący:

Rok	Związków	Członków
1921	429	1.979.739
1922	491	1.712.924
1923	452	1.627.506
1924	468	1.669.456

Jak z powyższych cyfr widać, od 1922 roku datuje się spadek członków, podnosi się dopiero w 1924 roku. W latach bowiem 1922 i 1923 Czechosłowacja przechodziła kryzys gospodarczy, który zwykle odbija się ujemnie na ruchu zawodowym. Spadek jednak nie jest zbyt gwałtowny, co daje dowód, że ruch zawodowy w Czechosłowacji jest silnie ugruntowany, nie tak jak u nas.

Na zwiększenie się członków w związkach zawodowych w ostatnich latach wpłynęła, między innemi, ustawa w sprawie udzielania subwencyj państwowych na wypłacanie przez związki zawodowe swym członkom zapomóg dla bezrobotnych.

W roku 1921 było zorganizowanych 50,5% ogółu pracowników, w 1922 roku — 43,4%, w 1923 roku — 41,6%, w 1924 roku — 42,7%, w 1925 roku — 43,7%. Zaś w stosunku do całej ludności państwa zorganizowanych było 12,3%.

Pod względem organizacji Czechosłowacja znajduje się w liczbie 45 państw na 6-tem miejscu (po Niemczech, Rosji, Wielkiej Brytanji, Stanach Zjednoczonych i Włoszech).

Trudno nam porównać ruch i cyfry czeskosłowackie z naszym ruchem zawodowym, ponieważ dokładnej statystyki nie posiadamy. Obecnie dopiero nasze Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowuje dokładną statystykę o ruchu zawodowym na podstawie zebranej ankiety za 1925 rok, o czem w jednym z poprzednich numerów „Solidarności Pracy" pisaliśmy.

Na podstawie danych ze sprawozdań poszczególnych związków, widać, że u nas jest znacznie gorzej.

J. Wł.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW NADESŁANYCH

JÓZEF MAZURKIEWICZ: ZAGADNIENIA PRACY W KONSTYTUCJACH POWOJENNYCH. Lublin. 1926. W ustawodawstwie państwowem uwzględnienie zagadnień pracy i jej ochrony jest rzeczą stosunkowo niedawną. Zwrócenie uwagi na te zagadnienia nastąpiło dopiero po szeregu przewrotów polityczno-społecznych, które, wywalczając dla klasy pracującej szereg zdobyczy społecznych — poczęły sprawę ochrony pracy wprowadzać do ustawodawstwa. Ponieważ najwyższem prawem państwa jest jego konstytucja, gwarantująca obywatelom szereg uprawnień, przeto, w dążeniu do zapewnienia pracy należytej ochrony w działalności państwowej, samo prawo do uzyskiwania pracy i do opieki nad nią wprowadzać poczęto do Konstytucji. W zależności od siły i wartości czynników, reprezentujących pracę w ciałach ustawodawczych, w różnych konstytucjach nie z jednakową siłą zagadnienia pracy są uwzględnione.

Rozbiorowi przepisów, dotyczących pracy w poszczególnych konstytucjach, uchwalonych po wojnie europejskiej — **służy książka p. Józefa Mazurkiewicza.** W sposób rzeczowy i jasny autor podkreśla i analizuje stanowisko różnych ustaw konstytucyjnych wobec zagadnień pracy, biorąc pod uwagę konstytucję: rumuńską, polską, Królestwa Serbów, Kraotów i Słoweńców, litewską, estońską, czechosłowacką, fińską, niemiecką, gdańską i Rosji Sowieckiej.

W zakończeniu swej książki autor stwierdza, że **zagadnienia pracy są różnorodnie traktowane przez poszczególne państwa w ich ustawach zasadniczych** i, że niemal wszędzie nie są uwzględnione w całości, choć uwzględnione być powinny, bowiem w konstytucji wyraża się myśl społeczeństwa, którą poszczególne ustawy mają w przyszłości zrealizować.

Książka zawiera 41 stron druku.

J. R.

PRZEGLĄD PRASY ZAWODOWEJ

ŁÓDŹ

Srajk włókniarzy wywołał odgłos w ogromnej większości prasy zawodowej, poruszającej przy tej okazji ogólne położenie i sytuację klasy pracującej.

„Maszynista“ organ zw. zaw. maszynistów z dnia 15 marca r. b. pisze w artykule „Przed burzą“:

> ...„Po stronie strajkujących robotników opowiedziała się cała demokratyczna opinja publiczna jasno, wyraźnie i otwarcie. Nawet organy najczarniejszej reakcji sprzeciwiają się akcji strajkowej jedynie półgębkiem, nieśmiało i jakby w zastydzeniu. Nie sposób bowiem zaprzeczyć, iże płace robocze w Polsce stoją poniżej minimum egzystencji, że nie wystarczają na utrzymanie rodziny robotniczej, czy pracowniczej, że skazują klasę pracującą na głód i nędzę.
>
> ....Nietylko włókniarze głodują, nietylko oni domagają się słusznie poprawy bytu. Głodują tysiączne rzesze pracowników innych gałęzi przemysłu, cierpią nędzę kolejarze, pocztowcy i inni pracownicy państwowi.
>
> ....Wszyscy mają słuszne pretensje do podwyżek, wszyscy czekają naprożno od lat na poprawę egzystencji.....“

Trzeba uznać słuszność powyższych wywodów. „Solidarność Pracy“ całkowicie podziela to stanowisko, czem daje wyraz w artykule wstępnym tego numeru.

Inaczej, wręcz odmiennie stawia zagadnienie tygodnik **„Głos Pracy Polskiej“**. Ideologię tego pisma i grupujących się wokół niego związków zajmiemy się szerzej w najbliższym numerze, tutaj chcemy omówić ustosunkowanie się „Głosu Pracy Polskiej“ do strajku łódzkiego.

W Nr. 11 czytamy:

> ...Przemysłowcy zaofiarowali tylko częściową podwyżkę dla tych tylko, którzy zarabiają do 5 zł. dziennie, w wysokości od 1 do 6 i pół procent. Takiej podwyżki nikłej nie można uważać za polepszenie sytuacji materjalnej robotników. **Strajk stał się nieuniknlony.** (podkr. Red.).

Zaraz jednak po stwierdzeniu, że strajk był koniecznością, czytamy takie zdanie:

> ....„Czy strajk ten jednak został wywołany w chwili odpowiedniej i dobrze obmyślony?.... i t. d.

Następnie mamy cały szereg uwag, spostrzeżeń i argumentów, które przemawiać mają za niesłusznością i niecelowością już nie tego strajku, lecz walki strajkowej wogóle. Mimo stwierdzenia, że jedynym wyjściem był strajk, autor artykułu — stara się dowieść, że strajk ten był niepotrzebny, że nic on robotnikowi nie daje, że inną drogą możnaby osięgnąć lepsze rezultaty. Gdzież logika?...

Te poglądy przeciwstrajkowe „Pracy Polskiej“ należy mieć na uwadze. Możemy krytykować te czy inne posunięcia przewódców, ale występowanie przeciwko strajkowi, jako ostatecznemu środkowi walki o lepsze warunki bytu — jest z gruntu sprzeczne z interesami klasy robotniczej. W numerze 12 czytamy znów:

> ....„Rozpętanie strajków na szerszą skalę spowoduje nieuniknienie wzrost drożyzny, które tem samem zmniejszy wartość uzyskanych przez strajk podwyżek. Po pewnym czasie może się okazać, że robotnik będzie miał mniej, niż przed strajkiem.
>
> Wzrost cen towarów utrdni ich zbyt — dziś ledwo. ledwo towary polskie mogą konkurować z zagranicznemi — podrożenie ich wpłynie na zmiejszenie pracy po fabrykach, wywoła redukcje, wzrost bezrobocia.....“

A więc z tego wniosek prosty: nie strajkujcie, bo to wam, robotnicy, nic nie da. Ale mało tego, nie żądajcie wogóle większych płac lub zarobków, nie domagajcie się lepszych warunków egzystencji, bo to może zaszkodzić naszemu przemysłowi, a zwłaszcza przemysłowcom i zmniejszyć ich zyski! Najlepiej zrobicie — gdy będziecie siedzieć cicho jak mysz pod miotłą i brać to co dadzą szanowni panowie przedsiębiorcy i kapitaliści. Wówczas nie będzie ani bezrobocia, ani żadnych zatargów — nic. Panować będzie idealna, harmonijna współpraca kapitału z pracą, i robotnik będzie zadowolony.

To jest credo ideowe Polskiej Pracy. Wyraźnie tego się nie pisze, ale uważny czytelnik znajdzie to między wierszami.

Trzeba przeto stwierdzić, że „Glos Pracy Polskiej“ nie odźwierciadla poglądów świata pracy, przeciwnie czytelnik odnosi wrażenie, że pismo to prowadzi akcję w ostrożnej formie na rzecz przemysłowców i przedsiębiorców.

I w stanowisku Pracy Polskiej do zatargu włókienniczego — możemy znaleźć potwierdzenie

naszych tez. „Praca Polska“ nie tylko była przeciwna strajkowi, ale żądała akurat tyle — ile dawali przemysłowcy t. j. podwyższenia o kilka procent zarobków do 5 zł. dziennie.

Czyż to tylko zbieg okoliczności?...

JESZCZE O „PRACY POLSKIEJ“

Ciekawą charakterystykę założeń „Pracy Polskiej“ jest list drukarza Zw. Pracy Polskiej z Warszawy, drukowany w Nr. 3 „Drukarza Polskiego“, organu Zw. Drukarzy Polski Zachodniej. Czytamy m. inn.:

> ...na miejsce związków klasowych muszą powstać związki zawodowe o **ideologji i programie nie walki z kapitałem a szczerej współpracy...** (podkr. Red.).

Jest to bardzo wymowne hasło — importowane z Włoch, mające uszczęśliwić i polskiego robotnika. Ale na czyją korzyść ta robota wyjdzie, jest zbyt jasne i nasz robotnik dokładnie na tem się pozna.

Trudno! jednak praca i kapitał — są to dwa odrębne i przeciwne sobie światy i walka między niemi istnieje i istnieć będzie.

Żądanie zaś i propagowanie wyrzeczenia się przez robotnika poprawy warunków bytu i walki o to — nie jest niczem innem, jak chęcią uczynienia zeń maszyny lub nieczułej na nie i bezmyślnej istoty.

O POŁĄCZENIE ZWIĄZKÓW DRUKARZY.

W tymże „Drukarzu Polskim“ p. M. Matuszewski nawołuje do stworzenia 2 centralnych organizacyj drukarskich w Polsce: klasowej i narodowo-chrześcijańskiej:

> .....Jednej organizacji drukarzy w Polsce nie będzie i wszelkie wywody na ten temat są tylko pobożnem życzeniem...
>
> Lecz mogą być i być powinny — dwie organizacje drukarzy. Powinna powstać obok organizacji klasowej, druga wielka organizacja drukarzy o ideologji narodowego obozu pracy...
>
> Nic nie stoi na przeszkodzie połączeniu się trzech organizacyj drukarskich. Z. Z. P., „Praca Polska“ i Stowarzyszenie winny się połączyć, a stworzy się wielką organizację...

Z naszego punktu widzenia całkowite połączenie związków drukarskich, tak jak i wielu innych, jest najzupełniej możliwe. Trzeba tylko trochę dobrej woli, wyeliminowania momentów partyjno-politycznych, a stanięcia jedynie na platformie ekonomicznej. Postulaty gospodarczo-zawodowe są jedne i na tem polu zgoda jest najzupełniej możliwa.

RŻ.

TREŚĆ ZESZYTU:

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalnie 1.60 zł., półrocznie 3.20 zł., rocznie 6.40 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: strona 120 zł., 1/2 strony 70 zł., 1/4 strony 35 zł., za wiersz milimetrowy 30 gr.

Redakcja i Administracja przyjmuje interesantów codziennie od godz. 10 — 14 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy-Świat 21. — Telefon 258-53. — Konto P. K. O. 13977.

Redaktor i wydawca: JERZY SZURIG

Odbito czcionkami Drukarni Wzorowej, Długa 20. Telefon 416-00.